

Gdzie, co i za ile

Kiedy Biskupin zaczął tonąć w strugach deszczu, i gdy stanowiska "otwarte" uciekły z osady, powodzeniem zaczęły się cieszyć punkty gastronomiczne oferujące *fast-food* ale i tradycyjne, czasem, prądziejowe potrawy, jak choćby serwowane po 2 zł podplomyki. Mimo, że jest to tylko mąka z wodą chętnych na ten smakołyk nie brakuje, więc chlebodzieje się cieszą. Tradycja na festynie stał się chleb ze smalcem i skwarkami, które przez dzieci uważane są za robaki, w wersji łagodniejszej za orzechy. Nabyć to można przy stoisku *SP w Gasawie*. W ofercie znalazł się także żurek za 3,50 zł oraz bigos (waga 300g 4,50 zł). Cena ta nie jest zbyt konkurencyjna w stosunku do ceny bigosu przy stoisku *LTL Gasawka*, gdzie można zjeść tyle samo tego polskiego dania za 2,50 zł. **Theo Van Trijp** serwuje także hamburgery i uwielbiane przez wszystkich frytki (3 zł). Jeśli kogoś nawiedzi apetyt na paczki, tuż obok holendrów znajduje się *Bar uniwersalny "Basia"*, gdzie sama właścicielka **Lucyna Szmiel** oferuje domowe paczki, które mimo wysokiej ceny - 1 zł, schodzą jak woda. Tam też można nabyć kiełbasę z rożna (3,50 zł) oraz hamburgery, podobnie jak u konkurentów za 3 zł. *Radio PiK*, goszczące w grodzie stołowało się i zachwalało karkówkę z grilla przy stoisku **Wojtka Sypniewskiego**, znajdującego się przy drodze do rekonstrukcji. Porcja nie jest duża, jednak nie idzie tu

o ilość, ale o jakość. Ciekawymi propozycjami mogą być kaszanka i biała kiełbasa z rusztu w cenie odpowiednio 2 i 1,20 zł. Hamburgery i frytki - atrakcje dla dzieci cenowo nie odbiegają od normy.

Będąc już nad jeziorem można zajrzeć do sąsiedniego stoiska, gdzie serwowany jest schab z frytkami i serwowką. Podobno danie dobre, lecz nie spróbowałam, gdyż cena tego specjału to bagatela 10 zł. Zauważyłam także niewielki wzrost ceny hamburgerów o 50 gr w stosunku do konkurentów. Jedyną potrawą, na którą skusiłabym się byłyby filety rybne (cena przystępna 3,50 zł). Kierując się ku przystani warto odwiedzić *Restaurację Prastolwianką Dominika Żelka*, (stołował się tam *Kwartet Jorgi*, polecając ją zwiedzającym), gdzie można nie drogo i do syta się najęść. Kotletki *Nuggets* z dodatkami można kupić już za 4 zł. Rewelacją okazały się jednak placki ziemniaczane i naleśniki, które z cukrem kosztowały 2,50, a z dodatkami sera lub sosu - 3 zł. Choć cena hamburgerów nie zachwyca, miłym akcentem jest serwowanie dań dla uczestników festynu bez żadnych dopłat, ale za to w przyzwoicie dużych porcjach.

Nie tylko ja mam dobre zdanie o tym punkcie gastronomicznym, jeszcze lepsze wyraża ochrona, która parając się tak meczącym zajęciem, musi nieustannie zasilać swe potężne organizmy nowymi porcjami "energii".

Idąc dalej minęłam stoisko *Leszka* - które jest popularne, jednak po kilku godzinach zwiedzania myślimy raczej o baranie z rożna. I jak na ironię swe pragnienia można spełnić kupując za 3 zł porcję baraniny. Do tego zupa rybna, której cena jest niespodziewanie niska (1,50 zł) w porównaniu z grochówką (4 zł, a z wkładką aż 6 zł).

Restauracja *Martina* sprzedaje naleśniki, placki ziemniaczane, lecz nie na tak korzystnych warunkach jak sąsiedzi (placki z farszem 5 zł, naleśniki z sosem 4 zł, jeśli tylko z cukrem cena spada o złotówkę).

Jeżeli ktoś poczuje głód przed zwiedzaniem może skorzystać z oferty baru *"Pod Skorupą"*, który znajduje się przy parkingu. Właścicielka **Henryka Sobolewska** poleca dania obiadowe, które zdarza się, że są droższe niż w osadzie (naleśniki i placki ziemniaczane). Klienci narzekali na zbyt twardą gołonkę, za to kurczak z warzywami jest wysmienity!

Wielu zwiedzających zauważyło brak stoiska rybackiego, które dostarczało smakowitych ryb smażonych.

Cóż jednak może się równać z napojem ziołowo-miodowym serwowanym w jednej z biskupińskich chat, który potrafi rozgrzać przemokniętych i zziębniętych zwiedzających, a także, gdy jest z odrobiną rumu - rozweselić.

MAŁGORZATA GĄSIOROWSKA

Jubilerskie cacka

Już po raz trzeci do biskupińskiej osady zawitali **Wojciech Kochman** - złotnik i **Michał Sekuła** - archeolog, pracujący w Zamku Królewskim w Warszawie.

Obaj panowie z reguły w swej pracy używają bardzo skomplikowanych pieców, w Biskupinie zrobili wyjątek i na ten tydzień archeologicznego szaleństwa wrócili do pieca prymitywnego. Topienie srebra odbywa się w piecach w postaci kotlinki, w której pali się węgiel drzewny, to jednak w zupełności wystarcza by wytworzyć temperaturę ponad 1000°C.

Kiedy małe tygielki zostają napełnione grudkami srebra, trzeba poczekać, aby stopić metal i wlać do formy glinianej. Biskupińscy jubilerzy odlewają srebro metodą wosku traconego. Polega ona na oblepieniu modelu woskowego gliną, wysuszeniu go, następnie podgrzaniu i wylaniu wosku. Później trzeba formę podsuszyć i do gorącej wlać srebro.

Proces ten jest dość skomplikowany, ale o wiele trudniejszym zadaniem jest granulacja, i jej właśnie chcą sprostać jubilerzy podczas festynu.

Michał planuje także wykonać naczynko z blachy mo-

siężnej, stosując metody i narzędzia swoich poprzedników "po fachu".

Znanym faktem jest to, że pierwsi jubilerzy, aby wytopić srebro i wykonać z niego jakąkolwiek ozdobę musieli włożyć w swe zajęcie wiele trudu. Na pewno stosowali bardzo archaiczne metody pracy, np. polerowane ozdoby popiołem z węgla drzewnego, współcześnie służy do tego pasta polerska.

Wojtek Kochman w Biskupinie chce przekazać choć część swojej wiedzy o dawnych technikach jubilerskich. Prywatnie przyznaje, że został jubilerem ponieważ nie zdążył w porę wyrosnąć ze swych chłopięcych marzeń (marzenia te zostały tajemnicą jubilera). Natomiast Michał Sekuła fascynuje się odtwierzaniem ozdób wykonanych przez dawnych jubilerów.

Bizuteria cieszy się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza białogłów lubujących się w wisiorach i pierścionkach. Przedstawiciele płci brzydszej mogą się zaopatrzyć w misterne fibule służące do spinania szat. One z pewnością dodadzą im uroku.

MAŁGORZATA GĄSIOROWSKA

W Biskupinie czuwa grupa ochroniarzy z warszawskiej firmy Securitas, szkolonych przez International Bodyguard Association.

Szary - jak szare komórki i kolor ochroniarza -

czyli rozmowa z szefem ochrony w Biskupinie **Pawłem Gąsiewiczem**

Na czym polega Wasza praca w Biskupinie?

Polega ona na zabezpieczeniu i zapobieganiu przykrym zdarzeniom. Nasza funkcja w 96% polega na prewencji, czyli zapobieganiu. Mamy nawet takie powiedzenie, że jeżeli ochroniarz interweniuje, to znaczy, że popełnił gdzieś błąd. Natomiast stopień interwencji zależy od zagrożenia. W skrajnych przypadkach działamy szybko, obezwładniamy i wyprowadzamy. Robimy to tak, aby wokół całego zajścia powstał jak najmniejszy szum. Pewną ingerencją jest już sama nasza obecność i mundur. Mówi się, że

60% wrażenia to sam wygląd i pojawienie się. To hamuje pewne zapydy.

- Z tego co wiem chronicie nas już nie pierwszy raz. Jakie w tym czasie były najważniejsze akcje?

- Podczas pierwszego festynu rolę ochrony spełniała policja, ale nie do końca się to sprawdziło, gdyż główną funkcją policji jest interwencja, a dopiero później prewencja. Natomiast od drugiego festynu czuwamy już my. Rok temu musieliśmy interweniować siłą, by nie doszło do bijatyki między dwoma grupami młodzieży.

- Co by się stało gdyby ktoś wpadł na pomysł wypicia kilku piw w nocy, w osadzie biskupińskiej?

- Każda wchodząca osoba zostawia zaufaną i nie wpuszczoną na teren. Zainstalowane są bowiem

nowoczesne systemy alarmowe, a poza tym przez całą dobę odbywają się patrole. Posiadamy środki łączności - indywidualne telefony komórkowe i indywidualną broń pałną.

- Strach jest uczuciem ludzkim a czy Wy twardzi faccy czegoś się boicie.

- Najbardziej boimy się ignorancji ze strony zleceniodawcy, tego że wiązane są nam ręce. Na szczęście w Biskupinie nie mamy tego problemu.

Dziękuję za rozmowę

ALICJA DUŻYK



Adres internetowy z informacjami o festynie biskupińskim
<http://CIUW.WARMAN.NET.PL/ALF/BISKUPIN>

Listy do redakcji i nie tylko

Arceobiskup Metropolita Gnieźnieński **Henryk J. Muszyński** nie mógł uczestniczyć w otwarciu Festynu Archeologicznego w Biskupinie. Zaproszony gość przesłał do Dyrektora PMA **Jana Jaskanisa** list, którego treść poniżej publikujemy.

Gniezno, 8 września 1998 r.

Szanowny Panie Dyrektorze
 Pragnę podziękować za zaproszenie do udziału w uroczystym otwarciu Festynu Archeologicznego w Biskupinie.

Jestem świadomy, jak cenna i ważna jest promocja kulturalnej i materialnej spuścizny, która stała u początków naszej państwowości. Tym bardziej przykro mi, że nie mogę w tym spotkaniu uczestni-

czyć osobiście. Przyjęta ze znacznym wyprzedzeniem na ten dzień posługa duszpasterska w Katedrze Gnieźnieńskiej sprawia, że nie mogę odpowiedzieć pozytywnie na wystosowane zaproszenie.

Łączę się duchowo z wszystkimi uczestnikami Festynu w Biskupinie przesyłam wyrazy szacunku

Arceobiskup
 Metropolita Gnieźnieński
Henryk J. Muszyński